Nr. 91 Kraków, Środa 29 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Brygadyer Piłsudski w Krakowie.

Kraków, 28 marca.

Od wczoraj bawi Brygadyer Piłsudski w Krakowie. O ile mu zdrowie nadwątlone pozwoli, będziemy mieli sposobność zetknąć się z nim osobiście. Po wielu miesiącach, po długich miesiącach, w ciągu których tylko bohaterska legenda o nim i o jego żołnierzach dotrzeć mogła do Krakowa... Dziś jego samego może Kraków powitać. Licznych zaś jego żołnierzy i oficerów gości nasze miasto w szpitalach wojskowych...

Zdawkowej monety serdecznych przywitań polskiego wodza miasto nasze nie potrzebuje. Gorączkowo uderzają tu tysiące serc na dźwięk nazwiska **Józefa Piłsudskiego**! Duma błyszczy w oczach, nadzieja piersi rozpiera, wola się krzepi na myśl, że oto dziś po dwudziestu miesiącach walk i ofiar urasta skarb naszej przyszłości, a strażnikiem tego skarbu jest ten Brygadyer polski, ten skromny ale stalowy człowiek, co uzbroił ramię polskie do walki z wrogiem! Ramię odwykłe od broni...

Wedle podręcznych kalendarzyków narodowych łączą imię Piłsudskiego z wymarszem na wojnę dnia 6 sierpnia 1914. Ale jest to tylko jedna data, jeden „dziejowy dzień krytyczny"... Dzień ten promienny rodził się długo, długo w ciemniach polskich podziemi. W więziennych celach, na wygnaniu sybirskiem, na poddaszach społeczeństwa kuła się moc polska w strasznych męczarniach prześladowania obcego i w jeszcze gorszej od niego obojętności swoich.

Piłsudski nie zląkł się wroga, nie zwątpił w swoich, nie ugiął się przed opinią, która w głębi duszy chciała się wyrzec swojego świętego prawa. Sto razy rozbijany obóz czynu, formował po raz stopierwszy, a czynił to zawsze z myślą głęboką, bez przesądów, bez frazesów, ucząc się prawdy choćby na własnych omyłkach. Kochał „Sprawę" całą głębią serca.

I nie żołnierza tylko wita w nim Kraków, a **wielkiego obywatela**. Za jego przewodem wiele złych i przestarzałych rzeczy wyrzuca się dzisiaj z duszy i z życia polskiego. Milknie niejedno, co dotąd było głośnem, tworzy się to, czego potrzeba, a czego nie było w Polsce.

Chory, na urlopie będący brygadyer potrzebuje dziś spokoju, ale każda chwilka, którą może poświęcić Krakowowi, znajdzie go wśród tysięcy rodaków, których sam widok jego szczerze, serdecznie uszczęśliwi.

Szacunek i miłość tutaj go otaczają.

* * *

Od czego ustrzegł Piłsudski społeczeństwo polskie?

Gdy pierwsze oddziały strzelców gotowały się do wymarszu z Krakowa w Kieleckie, trzeba było zapomocą kwesty zbierać fundusik na najpilniejsze potrzeby ich na miejscu i do drogi. Naogół rzadko kto — czy wierzył, czy nie wierzył w ten „eksperyment" — wymawiał się od składki... Odzywał się nawet u ludzi, nie mających jeszcze wyrobionego zdania na temat: „czy to potrzebne?" — odruch sympatyi wobec młodych chłopców, spieszących szlakiem poprzednich pokoleń daninę z krwi swojej składać w walce z carską przemocą.

Niekiedy jednak na widok podsuniętej puszki ujawniał się gest odmowny i padała w krótkiej wymianie zdań niechętna odpowiedź: „...Bo strzelcy nie idą z narodem".

I w takiej odpowiedzi właśnie brzmiało dziwne zapoznanie, osobliwe czy uporczywe złudzenie optyczne, jakoby „naród" — w tem znaczeniu, jakie mu podsuwał dany oponent — kędyś **szedł**, a na zawadzie **stawały** mu niesforne zastępy strzeleckie.

Przeciwnie — zaskoczona wypadkami, znaczna część społeczeństwa uczuwała tylko pewne prześlizgania się niezwykłych wzruszeń wobec zarysowujących się doniosłych wypadków, ale tembardziej skłaniała się do stania na uboczu, do przeczekiwania burzy możliwie biernie, a bezpiecznie.

Inicyatywa czynu, a w następstwie rozbudzenie z bezwładu szerszego ogółu, przypadła naturalną koleją rzeczy formacyom zbrojnym, których mistrzem zrazu duchowym, a później wodzem bojowym stał się Piłsudski.

On też stworzył *fait accompli* (czyn dokonany) idąc w bój, a czyn ten ratyfikowała — potwierdziła następnie zbiorowa opinia, powołując do życia N. K. N.

A dzisiaj?

Dzisiaj większość społeczeństwa czuje dobrze, że Legiony, którym początek dały kadry strzeleckie, tworzą **konieczną** i chlubną kartę — **naszą, własną** w toczących się dziejach tego światowego zmagania się.

Bez nich bylibyśmy ubożsi nietylko o te liście wawrzynu, któremi imię polskie one stroją. Ale ubożsi i o wszelką **zdolność**, wszelkie **moralne kwalifikacye do głosu**, do czego wkupić się nam można było w czas wojny, jeno stałą — o **prawo do życia**, które zdobywa się jeno **gotowością bohaterskiego zgonu**, o **nieskazitelność honoru w chwili** wprost wzywającej do porachunku z caratem!

„Nieobecność" nasza w tym momencie dziejowym byłaby **nieobecnością samobójczą**, z góry rezygnującą z wszelkich praw do bytu.

Nikt z nas nie potrafi dziś ściśle określić realnych wyników, jakie da nam przyszłość, wojną ciosana, ale to wiemy, że dzięki czujności, niespożytej energii, dzięki wypełnianiu się misyi Piłsudskiego uniknęło społeczeństwo nasze **śmiertelnego** — dosłownie — **grzechu przeciwko sobie**.

To czują dziś coraz pewniej — coraz liczniejsi, i stąd wykwita hołd dla Wodza, który stał się nim nie tylko wobec dzielnych żołnierzyków, lecz i wobec społeczeństwa, **któremu wskazał drogę**.

* * *

Program uroczystości ku czci Piłsudskiego w Krakowie.

We **wtorek** o godzinie 11 przed południem Brygadyer złoży wizytę Naczelnemu Komitetowi Narodowemu i będzie powitany przez Ligę kobiet.

Brygadyera powita prezesowa Ligi p. **Zakrzewska** i wręczy mu album wojsk polskich Gembarzewskiego z podpisami wszystkich członkiń Ligi.

Popołudniu będzie zwiedzał szpitale i herbaciarnię Ligi kobiet; o godz. 7 podejmował go będzie prezes naczelnego komitetu narodowego obiadem w hotelu Saskim.

We **środę** popołudniu zwiedzi Brygadyer Piłsudski wystawę Legionów, a wieczorem będzie w teatrze.

Uroczysty wieczór w teatrze miejskim, urządzany we środę staraniem N. K. N. i krakowskiego koła Ligi kobiet N. K. N. w Krakowie obejmuje: 1) „Noc Listopadowa" część I. 2) Deklamacya p. Ireny **Solskiej**. 3) Śpiew p. Stefanii **Wieniawa-Długoszowskiej** (Chopin: „Piosna litewska", „Wojak". Moniuszko: „Prząśniczka", „Piosnka Bronki"). 4) **Bończa**: Opowiadanie Pafnucego ze „Snu srebrnego Salomei".

Dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót im. Józefa Piłsudskiego.

Raut u prezydenta miasta. Ku uczczeniu Brygadyera Józefa Piłsudskiego odbędzie się u prezydentowstwa Leów raut we **środę** 29 b. m. po uroczystem przedstawieniu w teatrze miejskim.

Piłsudski w Wiedniu.

Dnia 23 marca Liga kobiet N. K. N. w Wiedniu miała zaszczyt gościć u siebie brygadyera Piłsudskiego.

Do odświętnie przybranego lokalu Ligi, mieszczącego się na 2-gim piętrze wprowadziły brygadyera delegatki, oczekujące go na dole dr H. Bauerowa i hr. Michałowska. Szpaler tworzyli legioniści i dzieci legionistów, które rzucały mu kwiaty pod nogi.

Serdecznem przemówieniem w imieniu towarzystwa powitała go p. M. **Markowska**:

„W imieniu L. K. N. K. N. przyjm Naczelniku wyrazy najgłębszej czci w hołdzie. Dziś, gdy sprawa polska stała się aktualną przez wiekopomny czyn Twój, cała Polska patrzy na Cię, Naczelniku, ufna, że ją powołasz do życia. Swojem niezrównanem męstwem, szlachetnością i gorącem umiłowaniem Ojczyzny. Potrafiłeś rozgrzać serca najbardziej oschłe, podnieść duchy skarlałe przez tyloletnią niewolę. Wobec faktu szlachetnego poświęcenia się, dla zaznaczenia imienia polskiego milkną wszelkie głosy przeciwne, chylą się z uznaniem wszystkie głowy.

A żeś potrafił stanąć ponad drobne koterye, partye, sprawy dzielnicowe, żeś ukochał całą Polskę, żeś wzbudził ducha rycerskiego w narodzie i tchnął w niego wiarę w możność samoistnego istnienia, imię Twoje krzepi w chwilach największej depresyi — „Piłsudski czuwa" te dwa słowa wystarczą, by rozjaśniły się przyćmione troską serdeczną o losy kraju twarze.

I dziś, mimo wyniszczenia ekonomicznego, mimo strat, jakie poniósł nasz kraj, powiększa się ciągle szereg współpracowników Waszych. Wiarę Twoją w odrodzenie Ojczyzny błogosławi szept z mogił poległych za wolność bohaterów.

Wierzymy, że gdy ziszczą się Twoje zamiary, pod Twoim przewodem Polska powstanie, by żyć. Cześć Wam Obywatelu Wodzu!"

Brygadyer podziękował w krótkich serdecznych słowach, poczem imieniem, dzieci legionistów, powitała go W. **Dorontówna** słowami:

„Naczelniku! Ciebie długo czekała ziemia najeudowniejsza w świecie — I łany, co śnią cicho o wolności cudzie — Czy Ty wiesz, że czekało Ciebie łanów morze — Co szumi złotym kłosem o wschodzącej zorzy — Drzewa Ciebie czekały w każdym polskim borze — Ciebie, co głosi Wolność, powstanniku Boży — Czekały Ciebie pola i czarne zagony — Czekały Ciebie kwiaty, co na łąkach kwitną — Kraj cały łzami, krzywdy

ludzkiej przepojony — Wisły przecięty wstęgą srebrzystą błękitną. I czekały Cię groby dawnych bojowników. Czekały, byś dokonał poczętego trudu, Byś w bój ruszł na czele Swoich zbrojnych szyków“.

Wręczono brygadyerowi bukiet z białych bzów i czerwonych róż i gwoździków z szarfami o barwach narodowych z napisem „Liga Kobiet N. K. N. w Wiedniu J. Piłsudskiemu w hołdzie“.

Brygadyer zwiedził instytucye Ligi, jak schronisko dla superarbitrowanych, schronisko dla uwolnionych internatów-królewiaków, uczelnię i szwalnię.

Żegnany serdecznie udał się do Gospody dla legionistów, zajmującej lokal na I. piętrze. Prócz członkiń Ligi, obecni byli delegaci N. K. N. i Komisaryatu pp. dr Habicht, Pilat, Pornos i inni — komendant placu dr Malisz i żony legionistów tutejszej kompanii.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 27 marca: **Wiedeń, 28 marca.**

Rosyjski teren wojenny: Nic nowego.

Ponowne walki na froncie włoskim.

Wczoraj na kilku miejscach frontu walczono gwałtownie. Pod goryckiem przyczółkiem mostowym zdobyły nasze wojska całe nieprzyjacielskie stanowisko przed północną częścią wzgórz Podgory. Przytem wzięto do niewoli 525 Włochów, w tem 13 oficerów. W odcinku Ploecken nieprzyjaciel przy pomocy posiłków daremnie usiłował odzyskać wydarte mu rowy. Walki rozszerzyły się i trwały całą noc. Na froncie tyrolskim miały miejsce tylko mierne walki artyleryi. Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała Caldonazzo (w dolinie Sugana).

Południowo-wschodni teren wojny: Na wschód od Durazzo znaleziono dwa włoskie działa polowe z amunicyą. Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer,* marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 27 marca: **Berlin, 28 marca.**

Zachodni teren wojenny: Dziś rano uszkodzili Anglicy przez obszerne wysadzenie naszą pozycyę koło Sainte Loi (na południe od Ypern) w rozmiarze przeszło 100 metrów i wyrządzili stojącej tam kompanii straty.

W okolicy na północny wschód i na wschód od Vermelles mieliśmy w walce minowej sukcesy i wzięliśmy jeńców. Dalej na południe od Laboisselle (na północny wschód od Albert) przeszkodziliśmy słabszym angielskim oddziałom ogniem w posunięciu się ku naszej pozycyi. Anglicy ostrzeliwali ostatnimi dniami znowu miasto Lens.

W Argonach i w obszarze Mozy doznały walki ogniowe tylko przejściowego osłabienia.

Niezwykle zacięte ataki Rosyan. — Skuteczny kontratak pod Postawami. 2000 jeńców.

Na front, znajdujący się pod komendą generała marszałka polnego Hindenburga, wznowili Rosyanie wczoraj z szczególną gwałtownością ataki. Rzucili się z nieznanem dotąd na wschodzie zużyciem ludzi i amunicyi na niemieckie linie na północny zachód od Jakobstadt. Ponieśli oni odpowiednie straty, nie osiągnąwszy żadnego sukcesu.

Koło Wielkiego Sioła (na południe od Widz) zabrały nasze przednie wojska w szczęśliwem starciu Rosyanom 57 jeńców i zdobyły dwa karabiny maszynowe.

Wznawiane usiłowania nieprzyjaciela przeciw naszym pozycyom na północny zachód od Postaw w zupełności się rozbiły. Po odrzuceniu na południe od jeziora Narocz kilku silnych ataków części trzech rosyjskich korpusów armii, przystąpiły zachodnio-pruskie pułki koło Mokrzyc do kontrataku, celem odebrania pozycyj obserwacyjnych artyleryi, które przy odgięciu naszego frontu dnia 20 b. m. utracono. Dzielne wojsko wypełniło swe zadanie w pełnej mierze, przyczem, jak i przy odpieraniu nieprzyjacielskich ataków, wzięto do niewoli 21 oficerów oraz 2140 żołnierzy i zdobyto karabiny maszynowe.

Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce kolejowe w Dźwińsku, Wilejce i urządzenia kolejowe na linii Baranowicze—Mińsk.

Bałkański teren wojenny: Położenie jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Atak lotników angielskich.

Berlin, 28 marca.

Urzędowo ogłaszają: Dnia 25 marca przedsięwzięły angielskie siły zbrojne morskie atak lotników na północną część północno-fryzyjskiego wybrzeża. Atak lotników nie udał się całkowicie. Jak sprawozdanie wojskowe z dnia 26 marca już doniosło, dwa pełniące służbę straży przednich uzbrojone okręty rybackie padły ofiarą okrętów angielskich. Nasze aparaty lotnicze marynarki zaatakowały angielskie siły zbrojne morskie i osiągnęły pewną liczbę celnych rzutów. Jeden z kontrtorpedowców nieprzyjacielskich został ciężko uszkodzony. Z naszych wysłanych natychmiast sił zbrojnych morskich napotkały tylko pojedyńcze łodzie torpedowe w nocy z 25 na 26 marca odjeżdżającego nieprzyjaciela. Jedna z tych łodzi torpedowych dotychczas nie powróciła.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Komunikat). W ciągu dyskusyi, przeprowadzonej na posiedzeniach 23 i 24 marca nad sprawozdaniami prezesa Koła i przewodniczących komisyi gospodarczych posłów Długosza i Lea o odbudowie kraju, zabierał głos szereg posłów, w tej liczbie dr Diamand.

W dyskusyi politycznej, wywołanej wnioskiem posła Daszyńskiego, zgłosiło się do głosu oprócz wnioskodawcy posła Daszyńskiego posłowie Długosz, Leo, Lisiewicz, hr. Rey, Angermann, Bojko, Czaykowski, Głąbiński i Krogulski.

Po zakończeniu dyskusyi nad sprawami odbudowy kraju, Koło polskie wezwało prezydyum, aby spowodowało jak najrychlej dalszy ciąg konferencyi z dnia 1 października 1915 z rządem celem omówienia programu odbudowy na 1916.

Z komisyi politycznej Koła polskiego.

Po posiedzeniu Koła 24 marca odbyło się wczoraj w biurze prezesa Bilińskiego posiedzenie świeżo wybranej komisyi politycznej, na którem na wniosek prezesa Koła ustanowiono **subkomitet** jako organ zastępczy komisyi dla narad w wypadkach nagłych, składający się z prezesa, 5 wiceprezesów Koła, hr. Agenora Gołuchowskiego jako zastępcy członków Izby panów, byłego prezesa posła dra Leo, tudzież zastępującego prezesa N. K. N. posła Jaworskiego.

Ustalono następnie listę osób, które mają być zaproszone **na zebranie w Krakowie** analogiczne do zgromadzenia, odbytego 16 sierpnia 1914 r. Zaproszeni zostaną **członkowie Izby panów, posłowie do Rady państwa, byli posłowie sejmowi i członkowie N. K. N. Zgromadzenie odbędzie się w sobotę 29 kwietnia o godz. 11 przed południem w sali Rady miejskiej.**

Zastanawiano się wkońcu nad przyszłym składem N. K. N. **Nowe wybory do N. K. N.** nastąpią na zebraniu w Krakowie.

Kronika wojenna.

Angielskie działa okrętowe mają być ustawione pod Verdun. Według szwajcarskich pism rozpoczęło się już na wielkich angielskich statkach wojennych odmontowywanie dział. Objaśnia się to konieczością wzmocnienia francuskiej ciężkiej artyleryi. Podobna rzecz zostanie załatwiona w ciągu 2-ch tygodni.

Włochy — powiada kierujący „Corriere della Sera“ — muszą przedewszystkiem dbać o to, by walki nie przenoszono na ich własny teren, i także by wzmocnić ofenzywę. Wobec tego nie mają zbywających wojsk dla sojuszników.

Groźby Japonii. Telegram iskrowy zastępcy biura Wolffa donosi: Przewodniczący japońskiego biura prasowego dla wschodu i zachodu dr Pyeli ga przy omawianiu wiadomości o żądaniach Japonii co do wolnej ręki w Chinach i co do groźb **Japonii, że w przeciwnym razie zawrze sojusz z Niemcami,** oświadczył: Jeżeli Anglia okaże się zbyt obojętną wobec Japonii, może się stać, że Japonia rzuci się w ramiona komu innemu.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 28 marca.

Brygadyer Piłsudski przyjechał wczoraj o godzinie 10·20 przed południem z Wiednia do Krakowa w towarzystwie adjutanta kap. Wieniawy Długoszowskiego i zamieszkał w hotelu Francuskim.

Panie z Ligi Kobiet przybyły w nieobecności Brygadyera do jego pokoju w hotelu i masą kwiecia (kolory amarantowy i biały) ozdobiły go.

Mnóstwo adresów z wyrazami hołdu dla Wodza napłynęło do Ligi Kobiet. Lokal Ligi na przyjęcie Brygadyera uroczyście przystrojono.

Wczoraj popołudniu szereg osobistości krakowskich, zbliżonych do N. K. N. złożył wizyty Brygadyerowi.

Komunikat sekretaryatu N. K. N. Na posiedzeniu pełnego N. K. N. dnia 18 marca po południu, przeprowadzoną została obszerna i wyczerpująca dyskusya w sprawie stosunku N. K. N. do Królestwa. Wszyscy mówcy wypowiedzieli nadzieję rychłego utworzenia przedstawicielstwa narodowego Królestwa Polskiego. Przyjęto jednomyślnie uchwałę postawienia imieniem N. K. N. wniosku na zgromadzenie Koła sejmowego w sprawie stosunku Galicyi do Królestwa.

Dowiadujemy się, że członkowie N. K. N., będący członkami komisyi politycznej Koła polskiego, przedstawili już tę sprawę na posiedzeniu komisyi politycznej dnia 24 marca b. r. w Wiedniu.

Koncert Egona Petri wywołał onegdaj w sali „Sokoła“ ogromny entuzyazm. Istotnie, niepodobna chyba wskazać pianisty, któryby z taką niezrównaną prostotą — a jednocześnie subtelnością zagrał rzeczy Bacha (w transkrypcyi Busoniego). Utrzymując spokojnie piękną, acz surową linię Bachowską, artysta jednocześnie potrafił włożyć dużo uczucia w swą interpretacyę (3-ci chorał (*Ich ruf' zu dir, Jesu Christ*) i uświetnić grę potęgą dynamiki (fuga).

Lecz zaprawdę „wziął“ (co się zowie) ten niezwykły artysta szersze sfery koncertowej publiczności — Lisztem; obok bajecznej dynamiki i wyrazu (św. Franciszek kroczy po falach) i liryzmu (Petrarka) — niezrównanym blaskiem techniki, swobodą, wrotną lisztowską ornamentyką, szaloną linią rysunku modulacyjnego (capriccia Paganiniego).

Słuchacze byli oczarowani, niemal oszołomieni. Mało kto się spodziewał po programie, złożonym z dwu imion, takiego niezwykłego porwania audytoryum.

Był to pierwszy występ artysty u nas. Następne zapewne ściągną tłumy publiczności.

Kapitał zagraniczny.

W ostatnim niedzielnym numerze „Naprzodu“ ukazał się bardzo aktualny artykuł o znaczeniu obcych kapitałów dla rozwoju gospodarczego kraju. Niewiemy jak w najbliższej przyszłości ukształtują się stosunki państwowe Polski, a od nich zależy wpływ kapitału obcego.

Zupełnie słuszne jest twierdzenie artykułu, że należy powitać wszystkie czynniki wpływające na znaczne rozszerzenie zysków w kraju, ależ kapitał przychodzący do kraju najczęściej tej tendencyi niema, a w szczególności niema tendencyi rozwinięcia uprzemysłowienia kraju. Kapitał bowiem coraz mniej chodzi samopas. Wyjątkowe dzisiaj są wypadki, w którychby zagraniczny przemysłowiec zaopatrzony w znaczniejszy kapitał przyjeżdżał do nas i tu tworzył zakłady przemysłowe.

Zagraniczne kapitały nawiedzają nas zwyczajnie w dwóch kształtach, bądź to w formie kredytu udzielonego naszym przemysłowcom i kupcom za pośrednictwem filij bankowych w kraju zakładanych, bądź też w formie kapitału przemysłowego. W pierwszej formie nie ogranicza się na pożyczaniu kapitałów pozakrajowych i staje się jednocześnie ssawką kapitałów krajowych, często liczniejszych od kapitałów obcych lokowanych w kraju. W przemyśle kapitał ten, niezainteresowany w rozwoju kraju, staje się pasożytniczym, spekulanckim. Przykład tego to banki obce zainteresowane w przemyśle naftowym, jakoto bank Praski, Depozytowy lub inne. Nadto w chwilach kryzysu kapitał obcy nie wciągnięty całym swym istnieniem w powodzeniu gospodarczym kraju, szybko się wycofuje i miast podtrzymać firmy, z którymi wchodził w interesa, obala je bezwzględną swą ucieczką.

Jako kapitał przemysłowy pozakrajowy kapitał nie tworzył i prawdopodobnie tworzyć nie będzie nowych placówek pracy. W przemyśle węglowym obłożył terena wyłącznościami nie przystępując do eksploatacyi, nie zakładając kopalń. Jedyne nowsze przedsiębiorstwo kopalniane na większą skalę założył kapitalista krajowy dr Rapaport, a od jego spadkobierców nabył kopalnię Brzeszcze skarb państwa. W przemyśle naftowym obca spekulacya usunęła kapitał krajowy nie dając mu nowych miejsc produkcyi. W przemyśle włóknistym obcy kapitał się nie uwydatniał, a do rozwoju metalurgicznego się nie przyczyniał. I tak być musiało. Kapitał dzisiaj posiada misterną organizycyę, obejmującą ogromne przestrzenie. Całe państwa, a przez swe związki szeregi państw opanował, zostawiając pewnym grupom bankowym panowanie nad pewnymi gałęziami przemysłu. Główny ich interes to istniejące przemysły, a zatem kraje przemysłowo rozwinięte i panowanie ich nad krajami nie rozwiniętymi i najczęściej w interesie tego panowania kapitał wchodzi do krajów ubogich, a wtedy interesem jego jest niedopuszczenie do powstania nowych placówek pracy tam, gdzie ich niema.

Kapitał zorganizowany potrafił nadać przemysłom formy usuwające niebezpieczeństwa dawniej grożące. Kartele, trusty, a w najnowszych czasach monopole prywatne oparte na specyalnem ustawodawstwie chronią przed nadprodukcyą, przed obniżaniem cen, zmniejszeniem zysków. Cała sztuka, to usuwanie konkurenta, niedopuszczanie do powstania nowego, tę funkcyę pełni kapitał w obcych krajach, pełni ją w sposób znakomity. Gdy rozchodzi się o dostanie surowca związanego z miejscem (drzewo, ropa, kruszec i t. p.), ktorego we własnym kraju niema lub niema go w dostatecznej ilości, obcy kapitał tworzy nowe placówki pracy, ale możliwie najciaśniejsze, najskąpsze.

Nie wywożą z Galicyi mebli, fortepianów, bucików, wyrobów rymarskich, piór farbowanych lub przerabianych, szczotek, smarów itd., lecz drzewo wprost z lasu, skórę surową, pióra w rzeźni ledwie sortowane, szczecinę, ropę itd. Nie towar gotowy do użytku wielokrotnie przez pracę rozmożony w wartości, lecz surowiec, w którego cenie mały udział ma praca. Zorganizowany kapitał ma interes w tem, by tak zostało jaknajdłużej, taki sam, jak ten by nam za nasz surowiec płacił gotowym towarem, meblami, fortepianami itd. itd. sporządzonymi w centrach przemysłowych po za granicami naszego kraju.

Stanowisko takiego zagranicznego obcego kapitału w kraju naszym jest tem łatwiejsze, że dla właścicieli lasów, terenów naftowych i wszelkich surowców z kraju wywożonych najlepszymi albo raczej najwygodniejszymi są odbiorcami między innemi też dlatego, że nie podrażają rąk pracy w miejscu produkcyi surowca.

Wszystko to dzieje się w pewnych warunkach społecznych i politycznych i jedynie w nich jest prawdą.

W Galicyi dzisiaj tak jest.

Stanowisko to określone, nic niema wspólnego z tymi, którzy w dyskusyi na ten temat w prasie toczonej, wybierają się motykami na słońce.

Legioniści w boju.

Rozkaz do pułku I. ułanów Legionów polskich.

Koledzy!

Dnia 13 b. m. na patrolu wywiadowczym, osłaniającym odwrót, otoczonemu przez Rosyan, w olbrzymich bagnach plutonowi, oraz czyniąc nadludzki wysiłek, by nie oddać w ręce nieprzyjaciela ciężko rannego kolegi, zginęli śmiercią bohaterską nasi starzy towarzysze broni — wachmistrz Ostrowski Tadeusz i ułan Sałaciński; czterej inni ułani: Kasprzykowski Konrad, Romanowski Zbigniew, Bejgrowicz i Wojna zostali ciężko ranni.

Spełnili oni na ochotnika, wskazany im przez wachmistrza Ostrowskiego obowiązek osłaniania odwrotu, cofającemu się przed znaczną przewagą nieprzyjacielską oddziałowi.

Dowody nadludzkiej odwagi, tak liczne w szeregach młodego wojska i tak ofiarne zostały złożone ponownie przez wspomnianych kolegów naszych z całą prostotą żołnierską, oddających życie, jako konieczny podatek krwi, za prawo wolnego istnienia Narodu.

Niech pamięć Ich męzkich postaci i ofarnego bohaterstwa wzmoże nasz zacięty upór, w tworzeniu wbrew wszelkim przeszkodom silnego moralnie i fizycznie wojska, tej podwaliny bytu Narodu, rwącego się do życia bez kajdan i kagańca.

Niech żołnierz polski pamięta, że dla Niego istnieje zwycięstwo, bezwzględna pogarda śmierci, a wstręt i nienawiść do niewoli — jak to stwierdził oddział wywiadowczy w dniu 13 bm.

Cześć i sława niech otoczą drogich bohaterów naszych, z ofiarną i rycerską postacią wachmistrza Ostrowskiego na czele.

Rotmistrz Gustaw *Orlicz Dreszer.*

Rozłam w socyalno-demokratycznej frakcyi niemieckiego parlamentu.

Wczoraj przytoczyliśmy formalne przyczyny rozłamu, sprowadzające się do tego, że Haase zabrał głos podczas obrad nad *Notetat'em* (etat z potrzeby, prowizoryum budżetowe), wbrew uchwale frakcyi. Zawiadomił tylko przewodniczącego frakcyi Scheidemanna o swym zamiarze — przed samem posiedzeniem plenarnem parlamentu.

Przyszło więc na posiedzeniu parlamentu do niezmiernie przykrych scen. Członkowie większości frakcyi co chwila przerywali mówcy (Haasemu). Zdawało się — donoszą dzienniki berlińskie — że przyjdzie do bójki...

18 radykalnych członków byłej wspólnej frakcyi z Ledebourem i Haasem na czele utworzyło nową frakcyę. **Czy oznacza to rozłam w partyi?** „Vorwärts“ (organ mniejszości) odpowiada: „W rozłam partyi nie wierzymy tak samo, jak po zajściach z 21 grudnia“ (głosowanie mniejszości przeciwko kredytom).

Co się tyczy okręgów, reprezentowanych przez posłów nowej frakcyi — to są przeważnie okręgi północno niemieckie, pruskie. Z Berlina i okolic jest szereg posłów: Büchner (Berlin IV), Ledebour (Berlin VI), Stadthagen (Niederbarnim), Zubeil (Teltow).

Przypominamy przy tej sposobności, że dwie frakcye socyalistyczne istnieją także w sejmie wirtemberskim; tam radykalna frakcya składa się z 3 członków (z Westmeyerem na czele), zaś druga — z 14 członków.

Dalej jeszcze do faktycznego stanu rzeczy dodamy, iż grupa towarzyszów z t. zw. większości opublikowała **deklaracyę**; w niej oświadcza, że (podobnie jak mniejszość) głosowała we frakcyi przeciw uchwaleniu *Notetat'u*, zaś w plenum wyszła z sali (mniejszość, jak wiadomo, głosowała przeciw). Grupa ta oświadcza zarazem, że głosowała we frakcyi także przeciw rezolucyi, pozbawiającej mniejszość praw frakcyjnych. Na czele tej — jak widzimy — pośredniej grupy (która została oczywiście przy większości), składającej się z 14 towarzyszów, stoją posłowie: Antrick, Ed. Fischer, Hoch, Hofrichter.

Teraz przejdziemy do przebiegu **wydarzeń w parlamencie.** Przemówienie **Haasego** znane jest czytelnikom w ogólnych zarysach. Przytoczymy parę ustępów w ślad za dziennikami wiedeńskiemi i berlińskiemi.

Mówca silnie podkreślał potrzebę pokoju. Polityce — mówił — państw wrogich coraz bardziej przychodzą do wniosku, że zadać naszym wojskom stanowczej porażki niepodobna. Wszystko przemawia za tem, iż także nasze wojsko swemi zwycięstwami nie postawi przeciwników na kolana. (Burzliwe sprzeciwy). Zbyt wielkie kolizye stoją naprzeciwko siebie, i w końcu tej straszliwej walki zapewne nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych. (Żywe sprzeciwy i okrzyki: Oho! Prezydent dr Kämpf wzywa mówcę do miarkowania się). Jakkolwiek walka wypadnie, grozi Europie zubożenie. Już podniesiono, że ludność będzie musiała pracować przez 4 miesiące w roku, ażeby spłacać procenta na pożyczki i wypłacać renty inwalidom, wdowom i sierotom.

Mówca zaczyna mówić o solidarności ludów, oraz o tem, że tylko obłąkani i ludzie bez sumienia mogą mówić o panowaniu nad światem. (Burzliwe przerywania. Hałas. Prezydent wzywa ponownie mówcę do rzeczy. Z prawicy krzyczą: Tej mowy podburzającej nie chcemy słyszeć!).

Jak wiadomo, parlament uchwalił odebrać Haasemu głos. Później jednak Haase zabrał raz jeszcze głos w sprawie osobistej, powiadając między innemi, iż ci są najlepszymi patryotami, którzy po 20 miesiącach wojny przemawiają za pokojem. Wywołuje to nową burzę.

Poseł **Keil** (soc.): Przemawiasz pan bez naszej zgody! (Burzliwe oklaski na prawicy, wśród liberałów i w centrum. Wołania wśród socyalistów mniejszości).

David (soc.): Wasza polityka prowadzi do przedłużenia wojny. Służysz pan wrogiej nam zagranicy!

Sachse (soc.) woła do Haasego: Jesteś pan tchórzem, nie miałeś pan odwagi wypowiedzieć swego zdania we frakcyi. Jest to nikczemny niespodziewany atak.

Poseł **Sachse** (soc.) woła do posła Henkego (Brema): To pan namówiłeś Haasego do tej nikczemności!

Wśród hałasów i okrzyków prezydent Kämpf zamknął posiedzenie parlamentu.

Na następnem posiedzeniu *Notetat* został uchwalony przeciw głosom mniejszości socyalistycznej.

Wprowadzenie *Notetatu* (prowizoryum budżetowego) objaśnia się tem, że budżet nie może być załatwiony przed 1 kwietnia, kiedy to się kończy zwykły rok budżetowy.

* * *

Jak donosi „Vorwärts“, odbyło się posiedzenie zarządu partyi, na którem poseł **Haase** złożył następujące oświadczenie: **„Złożyłem swój urząd przewodniczącego zarządu,** gdyż mojem zda-

niem, owocna kolegialna współpraca w zarządzie partyi jest już niemożliwa aż do następnego zjazdu partyi".

Jutro podamy głosy prasy, jakie zostały wywołane rozłamem, oraz dalsze szczegóły. Niebawem też w osobnym artykule sięgniemy do zasadniczych przyczyn obecnego stanu rzeczy.

Losy Verdunu, a ich odbicie na duchu Francyi.

W drodze powolniejszej, niż na to się zanosiło po szturmach na forty Douaumont i Vaux, posuwa się akcya niemiecka przeciwko twierdzy Verdun, niemniej twierdza dostaje się w coraz bardziej dławiący ją pierścień ognia i żelaza.

Tu spotykają się największe, najkrwawsze obu stron wysiłki; tu rozgrywa się olbrzymia stawka, z czego zdają sobie sprawę i atakujący i obrońcy; przyczem, jak zaznaczyliśmy, drugim usuwa się w toku zażartych bojów — mimo rozpaczliwej obrony — wzgórze za wzgórzem, las za lasem, pozycya za pozycyą z pod stóp...

Znawcy wojskowi starają się dziś wyliczać, jak długo potrwać może jeszcze ta obrona twierdzy, gdzie wciąż słanymi posiłkami ludzkimi trzeba wyrównywać straty w fortach i redutach... Ciż znawcy usiłują oznaczyć, jak zmieni się cała linia bojowa Francuzów z chwilą, gdy potężna zapora warowna przestanie być zaporą, a stanie się wrotami do dalszego nacisku.

My zaś chcielibyśmy tu podkreślić tylko moment polityczny spodziewanego upadku tej twierdzy, podkreślić wyłom, jaki to zdziała nie w systemie wilczych dołów i drutów kolczastych, lecz w **systemie nerwów**, odczuć i **przeczuć społeczeństwa francuskiego**.

Upadek Verdunu, najsilniejszego punktu linii obronnej francuskiej, bez względu na to, jak i gdzie mogłaby się opierać potem armia francuska, miałby swoją wymowę, rozbijającą moc złudzeń, bezwzględną.

Wieściłby — w najlepszym dla Francyi razie — że znów jest tylko kwestyą czasu, kwestyą rozplanowania walk na innych frontach, rozplanowania, zezwalającego Niemcom na większe skupienie sił na zachodzie, kwestyą p zygotowania odpowiednich olbrzymich zapasów amunicyi, a i ten nowy front pryśnie... Bo pod Verdunem zespolił się największy wysiłek kunsztu fortyfikacyjnego z najgęściejszem użyciem mas ludzkich na takim skrawku frontu...

Szczyt zatem osiągnięto tu środków defenzywnych i ze szczytu tego runęłyby nadzieje, że cały ów wciąż umacniany długimi miesiącami front francuski drgnąć może tu i ówdzie w formie utraty paru rowów strzeleckich, lecz w gruncie rzeczy tworzy barierę nie do przebicia i przebycia.

Więc, powtarzamy, nie rozbierając nawet kwestyi, jak upadek Verdunu wstrząsnąłby bezpieczeństwem stolicy i serca Francyi — Paryża, poprzestajemy na tem tylko ogólnikowem stwierdzeniu, że tu rozgrywa się kulminacyjny moment walki na terenie francuskim, jakiś straszny, krwawy, decydujący *match*, który nieodwołalnie rozstrzygnie, czy po stronie francuskiej istnieją jeszcze szanse odegrania się, czy nie. Tu te masy żołnierzy, zaścielające trupami pola verduńskie, tracą swój charakter pułków, dywizyj, a stają się pełnym symbolem dwu armij — olbrzymi pojedynek o całość kampanii wiodących.

Po upadku Verdunu dalsza obrona Francyi byłaby już tylko — jak się nam wydaje — jakąś tragiczną walką z już zapadłym werdyktem w tej wojnie, byłaby już tylko rozpaczliwem liczeniem na jakiś cud, który gdzieindziej się dokona.

Ale ostatni promień nadziei co do sił własnych i własnej możności jużby dogasł.

Planowany zamach Chwostowa na Rasputina?

Romansem bulwarowym, czy kryminalnym, nazwał był w Dumie poseł Adżemow rządy Chwostowa.

Dziś upadły bohater tego romansu jest przedmiotem studyów w prasie rosyjskiej. Do wszelkich dotychczasowych senzacyj dołączają — wedle wiadomości z Sztokholmu — „Russkija Wiedomosti" i taką, iż **Chwostow chciał zamordować Rasputina.** Miał to uskutecznić jego nadworny „publicysta" prowokator i, jakby z tego wynika to, skrytobójca, Rżewskij — za 60.000 rubli. Właściwych „wykonawców" miał wskazać Rżewskiemu głośny swego czasu i posiadający swoich wyznawców eksmnich Heliodor, zaciekły wróg Rasputina, jako szczęśliwego rywala, który na interesie „proroka" dorobił się najwyższej karyery.

Pięciu „heliodorczyków" zgodziło się zgładzić Rasputina. Tymczasem cały plan zdradziła pewna kobieta, u której mieszkał Rżewskij, i która była jego kochanką, wobec innego agenta, Simonowicza.

Rasputin został przez Simonowicza ostrzeżony. U Rżewskiego znaleziono przy rewizyi, dokonanej przez władze wojskowe, kompromitujące go dowody planowanego zamachu. Miał się przyznać i do zamierzonych przezeń zamachów i na paru dygnitarzy.

Ciekawą jest rzeczą, że Simonowicza aresztowała ze swej strony „ochrana" pod pretekstem, że jakoby ułatwił ucieczkę jeńcowi wojennemu i mimo nakazu Stürmera, aby go z więzienia uwolniono, przemocą wywieźć miała do gubernii twerskiej, natomiast Rżewskij... odzyskał wolność.

Epizody te charakteryzują nietylko samego Chwostowa, ale i **cały aparat rządowy rosyjski, gdzie za plecyma rywalizujących ze sobą figur stoją mordercy i prowokatorzy**; gdzie minister może spotkać, **jako rywala, niemal analfabetę „cudotwórcę"**, gdzie **„ochrana" może drwić z nakazu szefa gabinetu** i ratować prowokatora (zdolnego widocznie i ją skompromitować) kosztem unieszkodliwienia jego przeciwnika i t. p.

Słowem, nowy rozdział romansu kryminalnego, nie tak dawno rozbrzmiewającego nazwiskami: Aziewa, Gierasimowa, Raczkowskiego...

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Napoleon i Józefina".
Czwartek: „Zbójcy".
Sobota: „Napoleon i Józefina".

W niedzielę dnia 9 kwietnia b. r. o godz. pół do 3 popołudniu odbędzie się w Domu Robotniczym ul. Zygmuntowska

IV-te Roczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kredytowego Robotniczego w Nowym Sączu

zarejestrowanego z ograniczoną poręką

z następującym porządkiem dziennym

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1915.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1915.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5. Wybór uzupełniający Rady nadzorczej.
6. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi przedstawionej przez Radę nadzorczą (§ 16).
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu członków odbędzie się to samo zgromadzenie z tymże samym porządkiem o godz. 4 po południu o czem członków zawiadamia Rada nadzorcza Towarzystwa Kredytowego Robotniczego w Nowym Sączu.

Prezes: *Franciszek Geisler.* Sekretarz: *Teodor Przystawski.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubasek. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon